

Wyścig Londyn - Melbourne rozpoczęły

Ruch mistrzem Polski

Zadecydował o tym wygrany mecz z Cracovią 3:1, Wsła-Legia 3:2, Warszawianka-Garbarnia 3:1, Pogoń-Polonia 2:1

Konferencja sportów zimowych ustala wspólny program sezonu

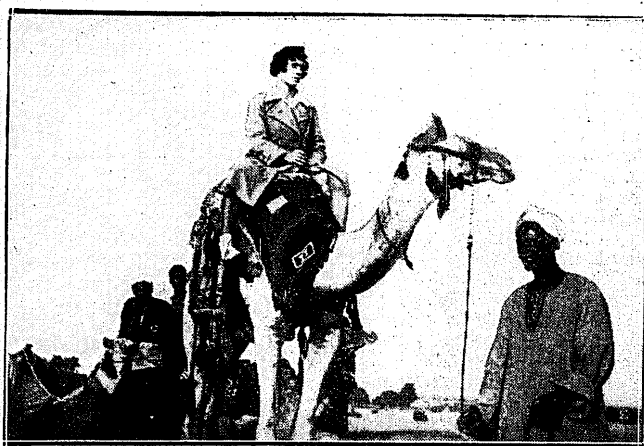
Bokserzy Makabi zwyciężają niespodziewanie Skodę 9:7

Choć do zakończenia mistrzostw Ligi pozostaje jeszcze przeszło miesiąc, osoba mistrza została de facto wyłoniona już w ubiegłą niedzielę w czasie meczu Ruchu z Cracovią w Wielkich Hajdukach.

Teoretycznie Cracovia posiada jeszcze szanse zdeklasowania górnolazaków. Potrzebna jest do tego „drobnostka”: aby Ruch przegrał oba swe mecze, a Cracovia wygrała wszystkie pięć i zdobyła w nich co najmniej 40-ci bramek, nie tracąc przytem żadnej.

Krótko mówiąc, polski sport piłkarski święci już obecnie uroczystość powtórnego powołania na tron mistrzowski najlepszej swej drużyny. „Przebieg” gratuluje górnolazakom tego pięknego sukcesu z całego serca. Byli oni i są obecnie bezspornie nie najsilniejszym zespołem, który wie czy nie jedynym w ogóle na całą Rzeszę klubem, reprezentującym jakiś poziom, jakiś przekrój gry i wyników osiągniętych na boisku w walce z przeciwnikami zarówno krajowymi, jak i zagranicznymi.

W każdym wypadku, tym razem tytuł dostał się w godne ręce, gdyż nikt tak jak Ruch nie



W DRODZE DO PIRAMID
Jeszcze jeden fragment z podróży Walasiewiczówny „naokoło „Świąta”.

potrafi dzisiaj w Polsce reprezentować naszej piłki nożnej.

Drugie miejsce Cracovii, wobec przewagi jednego punktu zdobytego i trzech straconych nad najgroźniejszym obecnie swym przeciwnikiem Wsłą, zapewni białoczerwonym wicemistrzostwo również niemal w stu procentach. Przewaga Cracovii jest tem większa, że drużyna ta posiada przed sobą jeszcze pięć meczów, w których powinna jednak raczej punkty zdobywać, niż tracić.

Do trzeciego miejsca mamy teoretycznie aż pięciu kandydatów: Garbarnię, Wsłę, Pogon i z mniejszymi już nieco szansami — Legię oraz Ł. K. S.

Najmocniej stoją tutaj akcje Wsławy, mającej najmniejszą ilość punktów straconych i legitymującej się paszą cennych zwycięstw.

Ośmiej w tabeli Wsławy wystarczą w trzech brakujących jej meczach (z Podgórzem, Cracovią i Wsłą) zdobyć dwa punkty, aby odsunąć od siebie definitywnie zmore spadku.

Natomiast trzy outsiderki — Warszawianka, Podgórze i Polonia (Strzelca nie bierzemy w rachubę) ciągle nie mogą wyjść z impasu spadkowego. Warszawianka poprawiła ostatnio nieco swą sytuację i pozycję jej

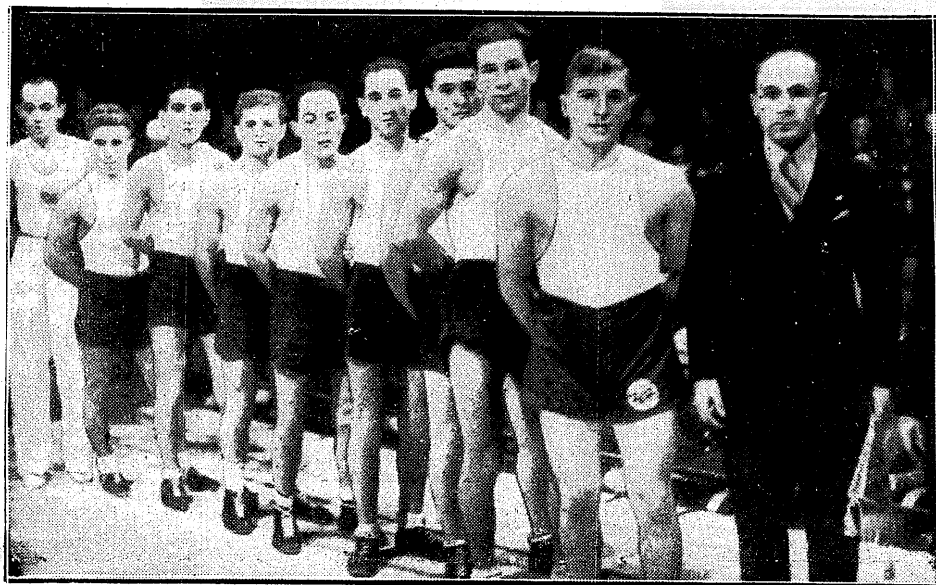
wygląda o wiele lepiej, niżby wskazywały na to punkty zdobyte. Biorąc bowiem pod uwagę również punkty stracone, jest ona już lepsza i od Podgórza i od Polonii o pełne cztery punkty, a więc o dwa wygrane mecze.

To też ujmując rzecz życiowo, należy uważać że tragiczna walka nad brzegiem przepaści klasy A rozegra się ostatecznie pomiędzy Podgórzem a Polonią.

Walasiewiczówna pisze...

Walasiewiczówna nadesłała nam krótki list i fotograj z Hong Kongu, gdzie przybyła 29 września. Donosi nam ona, że po rozmowie telefonicznej z p. Kinoshito, prezeską Japońskiej Federacji Kobiecej został ustalony program jej tournée po Japonii. Walasiewiczówna startować będzie 14 października w Osace (startowała tam istotnie w ubiegłą niedzielę i pobiła rekord światowy na 200 mtr. przyp. Red.), dalej 20 października w sobotę w Osace, 24 października w czwartek w Nagoyi i 27 października w sobotę w Tokio. Z Tokio wyjedzie natychmiast do Ameryki.

Petkiewicz miał mieć „rendez vous” z Ladoumégem, gdyż Francuz miał być w Barcelonie 20 i 21 b. m. Wyjazd Ladoumęga jednak nie doszedł do skutku, bo z powodu rewolucji obowiązuje w Hiszpanii stan wojenny i żadne imprezy sportowe nie mogą się odbywać. Petkiewicz 27 b. m. wyjeżdża do Portugalii. Przez styczeń będzie występował w Rydze, a na luty i marzec szuka engagement w Warszawie. Na wiosnę pragnie wznowić treningi i znatutować dystans na 200 m. i dwie mile angielskie. Zdaniem Petkiewicza, leży w jego możliwościach pobić rekord światowy na 2000 m.



BOKSERZY MAKABI PO ZASŁUŻONEM ZWYCIĘSTWIE NAD SKODĄ 9:7
Od lewej: B'renbaum, Rosenblum, Borenstein, Neustadt, Winograd, Pilnik, Stahl II i Neuding. Ten ostatni obchodził jubileusz 25-go meczu i 15-go nokautu (Stibbe). Obok stoi kap. sportowy Makabi p. Freitag.

Obecnie oba kluby stoją niemal identycznie, gdyż Podgórze wyprzedza zespół warszawski jedynie lepszym o prawie jedną dziesiątą stosunkiem bramek. Krakowianom pozostają do rozegrania mecze z Wartą i Legią na obcych boiskach, oraz z Garbarnią na własnym. Polonia ma też trzy walki w programie: z Warszawianką i ŁKS-em u siebie, oraz z Cracovią w Krakowie.

Przeciwnicy są mniej więcej równi, ale porównanie sił obu rywali wskazywałoby raczej na pewną przewagę krakowian, którzy przecież pokonali ostatnio Polonię 5:0.

Dramatyczna ta walka rozpocznie się już w najbliższą niedzielę dnia 28 b. m., kiedy to Podgórze spotka się z Wartą, a Polonia z Warszawianką.

Być może zatem, że w zależności od wyników tych meczów,

już za tydzień szale losu przeważa się na jedną ze stron. Ale istnieje również ewentualność, że stan dzisiejszy w niczem się nadal nie zmieni i rozstrzygnięcie padnie dopiero 18-go listopada, kiedy to obie drużyny rozegrają swe ostatnie spotkania — z Garbarnią i Cracovią.

Obecna tabela przedstawia się w sposób następujący:

Ruch	20	33: 7	81:26
Crac.	17	23:11	37:24
Garb.	19	22:16	44:30
Wsława	18	22:14	43:30
Pogoń	19	22:16	36:33
Legia	19	21:17	31:26
Ł. K. S.	17	19:15	25:30
Warta	19	18:20	42:38
Warszaw.	18	15:21	24:41
Podg.	19	14:24	25:40
Polonia	19	14:24	25:40
Strzelca	22	3:41	15:73

Program piłkarskich meczów między państwowych naszej reprezentacji w roku 1935-ym jest obecnie opracowywany przez PZPN. Narazie jeden tylko termin został już zatwierdzony, a mianowicie Belgja — Polska w dniu 1 września w Brukseli.

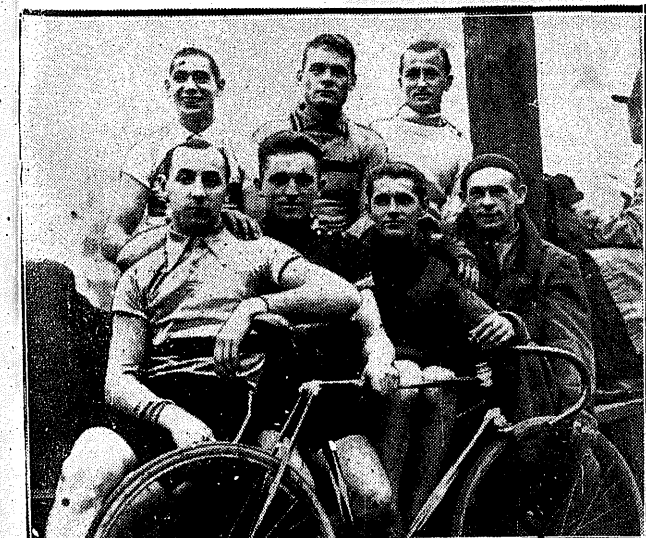
Nadto w roku przyszłym drużyna nasza walczyć będzie z Niemcami w Berlinie, z Jugosławią w Warszawie oraz z Austrią w maju w Wiedniu i na jesieni w Polsce (w Krakowie lub Warszawie). Istnieje także projekt meczu z Sowieci.



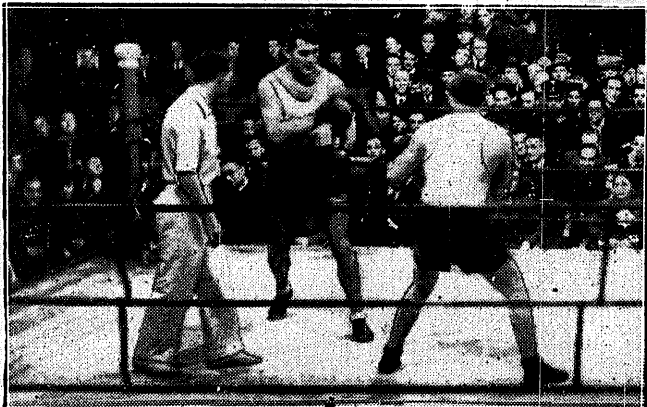
REPREZENTACYJNA 11-KA WĘGIER
po zwycięstwie 3:1 nad Austrią wysunęła się na drugie miejsce w Pucharze Svehl. (Stoją): Vagi, Vago, Lazai, Szalay, Hada, Toldi, Dietz, Titkos, Sternberg, Szues; (siedzą): Sarosi, Cich II, Tomassy.



NA WEZUWJUSZU
widzimy Walasiewiczównę, która podczas swej podróży z Marzylki do Japonii zwiedziła okolicę Neapolu.



UCZESTNICY BIEGU 25KLM. NA DYNASACH
Włodarczyk, Popończyk, Moczulski, Kaczmarek, Stahl, Głowacki, Kalata.



NEUDING (TYŁEM) I STIBBE
na ringu warszawskim podczas meczu, który zakończył się nokautem ex-lodziańska w II-iej rundzie. Trzeba podkreślić, że pleściarz żydowski „robił” wagę ciężką.



SZWAJCARJA — CZECHOSŁOWACJA 2:2
Mecz w Genewie o puchar Svehl. Nejedly (biały) zatrzymany przez obronę gospodarzy.

Raz Kraków, raz Warszawa...

Warszawianka płata figla

Polonji i Podgórzowi bijąc Garbarnię 3:1

WARSZAWA, 21. 10. — Warszawa wianka — Garbarnia 3:1 (2:1). Bramki strzelił Pyszkowski (2), Mazgaj, oraz Skóra. Sędzia p. Wardeżkiewicz z Łodzi.

Wszystkim swym przeciwnikom Warszawianka na meczu tym sprawiła przykry niespodziankę. Niejednemu już chował pewnie w zamyśle gwóźdź do trumny ligowej, a tu tymczasem kandydat na wice lidera tabeli — Garbarnia wyjechała ze stolicy pokonana różnicą aż dwu bramek.

Czy wynik odpowiada przebiegowi gry? Raczej nie. Garbarnia, biorąc sumarycznie była w polu zespołem lepszym, niewiele ale za to w lepszym.

A więc przegrała niezauważenie? Też nie. Na wartość bowiem zespołu składa się nie tylko jego technika, zdolności kombinacyjne, czy kondycja fizyczna i moralna; żeby mecz wygrać trzeba jeszcze umieć strzelać.

Tymczasem atutu tego Garbarni zabrakło niemal w stu procentach. Z całej piątki ofensywnej strzelał jeden jedyny Pazurek II-gi, a i to było to raczej mocne podanie do bramki niż strzał.

Naodwrot — Warszawianka była może gorsza technicznie, mniej dokładna w podaniach, ale posiadała zato w swym gronie dwu strzelców: Pyszkowskiego i Mazgaja i to już wystarczyło, aby zdobyć dwa bezcenne w obecnej sytuacji tego klubu punkty mistrzowskie.

Do walki rozegranej na boisku gospodarzy przy ul. Wawelskiej drużyny stanęły w składach następujących:

Warszawianka — Domański, Zwierz, Krysiński, Hahn, Sroczynski, Makowski, Pyszkowski, Sochan, Ketz, Piliszek, Mazgaj.

Garbarnia — Koszowski, Joks, Stankosz, Haliszka, Wilczkiewicz, Lesiak, Riemer, Pazurek I, Walicki, Pazurek II, Skóra.

Przebieg gry rozbić można na kilka okresów. W dwu — na początku meczu i pod jego koniec przeważała Warszawianka i uwiłoczniało to uzyskaniem trzech bramek. Okresy te w sumie nie trwały pewnie dłużej jak około 35 minut.

Przez pozostałą prawie godzinę przeważała wyraźnie Garbarnia i zdobyła jednego jedynego gola... dzięki błędowi obrońcy gospodarzy Krysińskiego.

Najsilniejsze formacje oba zespoły posiadały w liniach pomocy, przyczem na specjalne wyróżnienie zasługuje dojrzała, przemysłowa, a przytem niezwykle fair i spokojna gra Lesiaka. Dobry był też Wilczkiewicz, a Haliszka choć znacznie nie błyszczał, usprawniła jednak faul, głosząca o jego sukcesach w Rydze.

Zresztą pomoc Warszawianki następowała swym vis-a-vis tylko minimalnie. Sroczynski jest niewątpliwie siłą pomocniczą całego zespołu. Makowski zagrał jeden z najlepszych meczów w sezonie, a Hahn wiele nie odbiegał od poziomu swych kolegów.

Z linii obrony pewniej i lepiej wypadła para pokornych i Joks i Stankosz zadomostrowali spokojnie, pewność techniczna i umiejętność

pość wybierania momentów dogodnych do interwencji.

Obrońcy zwycięzców byli niepewni: Zwierz przez pewną nonszalanckość, Krysiński — dzięki jeszcze zbyt małej dobie techniki i rutyny. Mimo to gracz ten zdradza na przyszłość wale obiecujące za datki.

Pośród 10-ciu napastników na miano gracza obiecującego na przyszłość, a już i obecnie niezłego zasługują jedni jedyń Pyszkowski, prawoskrzydłowy Warszawianki. Poza tem można jeszcze wspomnieć o Mazgaju, Piliszku i Pazurku II-gim.

Nagorzej wypadli obaj kierownicy napadów Walicki i Ketz. Zwalazsza ten ostatni grał wyjątkowo słabo.

Prowadzenie zdobyła Warszawianka już w 10-ej min. gry, kiedy to Mazgaj dość dalekim, niezbyt silnym, ale doskonale ukłokowanym strzałem w górny róg zmusił Koszowskiego do kapitulacji. Strzał

ten był absolutnie do obronienia.

W kilka minut później po akcji całego napadu ostry strzał Pyszkowskiego powiększa score do 2:0. Potem fatalny błąd Krysińskiego, który miał zostawić piłkę Domańskiemu skierował ją i podał... Pazurkowi kosztuje bramkę, strzeloną przez Skórę.

Po przerwie Warszawianka przez długi okres wytrzymuje napór gości i wreszcie kiedy Ketz przypomniał sobie o istnieniu Pyszkowskiego, ostatni zdobywa po walce z Koszowskim trzeciego i ostatniego gola. Krakowianie zmienił bramkarza, przestawiają Joksza z Pazurkiem I-yim, a Skórę z Pazurkiem II-im, ale rezultatem tego jest tylko... kilka ostrych strzałów Warszawianki, pięknie sparowanych przez zastępcę Koszowskiego.

Sędzia p. Wardeżkiewicz naogół dobry, jedynie zbyt przeczułony jeśli chodzi o odgryzkiwanie nastrzelonych rak i gry ciałem.

KRAKÓW 21.10. — Tel. wł. — Wista — Legia 3:2 (2:1). Bramki dla Wisty strzelił Balcer, Sołtyś i Kopeć, dla Legii Przedziecki. Sędzia p. Rettig z Łodzi.

Z serii spotkań, jakie Legia warszawska rozegrała ostatnio w Krakowie, mecz z Wistą postawił na czołowym miejscu. Pomimo przegranej warszawianie grali lepiej, aniżeli kiedykolwiek ostatnio i akcie ich, szczególnie w pierwszej połowie, stały pod znakiem ładnej gry kombinacyjnej. Posunięcia poszczególnych linii były wcale dobrze zmontowane i gdyby nie pewne luki, kto wie, czy goście nie zeszliby z boiska jako zwycięzcy.

Martyna i Kubera w defensywie stanowili dwa jasne punkty drużyny warszawskiej. Dodawczy do tego skutecznego Szalera i Przedzieckiego, zrozumiemy, dlaczego przewaga bramkowa gości utrzymywała się przez dłuższy okres czasu.

Atak Legii miał różne momenty. Jedyną stałą w jego poczynaniach była forma Nawrota. Wpływ jej na ogólną całość jest raczej niekorzystny. Powolny, trzymający się stale tyłów, hamujący zapędy swych partnerów i coraz bardziej tchórzliwy — oto główne cechy charakterystyczne dawnego asa.

O wiele lepiej prezentowali się jego sąsiedzi, pełen temperamentu Łysakowski i Przedziecki. Skutecznie wysyłający w bój swego partnera Grabińskiego. Ten ostatni, wcale poradny w polu, ma jeszcze błędy w decydujących momentach, powinien stać się jednak nie długo wartościową jednostką. Wypiękowi przed przerwą mało za trudniano, w drugiej połowie miał kilka ładnych piłek, które też umiał wykorzystać.

Wista w spotkaniu tem była mniej efektywna, ale za to bardziej efektywnym zespołem. Obrona z Feretem, popelniającym liczne błędy, pomoc z występują-

cym po dłuższej pauzie Kotlarczykiem II, wreszcie atak pozbawiony Artura, gracza nadającego mu ton i myśli przewodnią — oto główne cechy zespołu czerwonych. Nie dziwnego, że w tych warunkach Wista, jako całość, wypadła słabiej, aniżeli ostatnio, tembardziej, że obaj skrzydłowi Balcer i Chabowski grali poniżej swej normalnej formy. Jeśli pomimo to napastnicy Wisty strzelili trzy bramki decydujące o zwycięstwie, to stało się to dzięki ich lepszej orientacji oraz wyzyskaniu szans. Było wprawdzie szans tych więcej i nie stało na przeszkodzie, aby różnica bramek była wyższa, ale dyspozycja strzałowa Wisty starczyła tylko na jedną bramkę różnicy.

Drużyny wystąpiły w składach: Wista: Koźmin, Feret, Szumilas, Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Bajorek, Chabowski, Kopeć, Obtułowicz, Sołtyś, Balcer.

Legia: Keller, Martyna, Jesionka, Szaler, Kubera, Przedziecki II, Grabiński, Przedziecki I, Nawrot, Łysakowski, Wypięwski.

Legia gotuje gospodarzom niespodziankę, gdyż po kilkunastu posunięciach dobrze ustawiony Przedziecki plasuje piłkę ostro w róg. W 3-ej minucie goście prowadzą 1:0. Znosi się na przegrana gospodarzy, gdyż Legia umiejętnie zdobywa teren, nie umie jednak wykorzystać wyników swej pracy. Koźmin kilkakrotnie interweniuje przy strzałach Łysakowskiego i Przedzieckiego. Dobra gra Kubery zasila atak szeregiem cennych piłek.

Powoli Wista rozgrywa się i przechodzi do kontrofensywy. Keller ma obecnie kilkakrotnie możliwość interwencji w groźnych momentach. Balcer marnuje dwie murowane pozycje. Martyna egzekwuje dwa rzuty wolne, wszystko jednak bez efektu. Dopiero w 40-ej minucie nieobstawiony Balcer dostaje piłkę i wyrównuje.

Po tej bramce następuje zderzenie Przedzieckiego z Kotlarczykiem I. Gracz Wisty odnosi kontuzję szczęki, gra jednak w dalszym ciągu. Nie znosi się już na nic szczególnego, gdy wtem Sołtyś chwytając piłkę odbiła nieopatrznie przez Kellera i lokuje ją w siatce. W ostatnich sekundach pierwszej połowy Wista uzyskuje prowadzenie.

Druga połowa meczu zdaje się przemawiać za tem że Wista wygra wysoko. Atak Legii nie utrzymuje bowiem piłki przy nodze, natomiast czerwoni są częściej w ofensywie, nie mogą jednak niczego uzyskać, gdy Wypięwski w 10-ej minucie podaje nieobstawionemu Przedzieckiemu, który uzyskuje wyrównanie, gra zmienia znów charakter.

Atak Legii zaczyna znów gościć pod bramką przeciwnika, nonszalanca i sposób gry Nawrota marnują jednak poczynania jego partnerów. Zwolna opada tempo gry, akcje są coraz lichsze, aż wreszcie w 30-ej minucie po przeboju Kopecia następuje decydujący strzał, Wista prowadzi 3:2 i nie oddaje już zwycięstwa.

15 tysięcy widzów patrzy jak Ruch zdobywa powtórnie tytuł mistrza Polski

KATOWICE, 21.10. — Tel. wł. — KS Ruch — KS Cracovia 3:1 (1:1).

Rozegrane dzisiejszej niedzieli na boisku Ruchu zawody dwu pretendentów do tytułu mistrzowskiego zgromadziły rekordową ilość widzów, których liczba wahała się między 14 a 16 tysiącami. Przy tak kolosalnej frekwencji musiała naturalnie zawiesić organizacja, stojąca poniżej krytyki. Niedosć że pełniący swą powinność dziennikarze nie mogli zająć przeznaczonych miejsc; byli i tacy, którym zabroniono wstępu na boisko, pomimo wykupionych uprzednio biletów.

Do zawodów drużyny wystąpiły w składach: Cracovia: Szumiec (Radwański), Pajak, Doniec, Ziłka, Chruściński, Mysiak, Zieliński, Malczyk, Migas, Kruczek, Kisielniński.

Ruch: Tatus, Wadas, Kasy, Dziwisz, Badura, Zorzycki, Urban, Kubisz, Peterek, Wilimowski, Wodarz.

Już w pierwszych minutach gry Ruch powinien był prowadzić 3:0, miał jednak wybitnego pecha w

akcjach podbramkowych. W miarę posuwania się wskazówek zegara Krakowianie otrząsali się z przewagi, dominując nawet chwilami. Pierwsza bramka pada po samobójczym strzale Dziwisza. W jakiejś 10 minut potem daleką, górną centrą uzyskuje Zorzycki przy pomocy Szumca wyrównanie. Wynik ten utrzymuje się do pauzy pomimo obopólnych zmagań. Gra w tej fazie meczu stała na walec dobrym poziomie, tak technicznie — jak i taktycznie.

O ile do przerwy Cracovia była równorzędnym przeciwnikiem to po zmianie pół obrony zmienia się niedopoznaną. Spuchła pomoc białoczerwonych, która przemieszczona tempem do pauzy spożyła jagdyby „na laurach”. Atak Cracovii robił wrażenie jakgdyby na poprawieniu wyniku absolutnie mu nie zależało. Nie był też w stanie przeprowadzić po pauzie ani jednej

przemysłanej kombinacji. Ostoja zespołu krakowskiego był Pajak, któremu Cracovia ma do zawdzięczenia końcowy wynik.

Przy tej grze gości bez trudu przyszedł Ruchowi wygranie meczu. Dwie bramki padają teraz dla mistrza w 19-ej i 22-ej min. Pierwsza po kombinacji: Wodarz — Urban — Kubisz, kiedy to ostatni zmusza nieuchronnym strzałem Szumca do kapitulacji — druga miała aż trzech autorów. Przyczynił się do uzyskania jej w jednakowej mierze „triumwirat”: Peterek — Doniec — Wilimowski.

Reasumując, chcielibyśmy zaznaczyć że grano bez specjalnego systemu, uciekając się często niestety do faulów. O wartości poszczególnych zawodników można by powiedzieć:

Ruch: Tatus w bramce dobry, obrońcy słabi; w pomocy najlepiej jeszcze Zorzycki, reszta prze-

ciętą, a Dziwisz nawet słaby. W ataku mało zatrudniano skrzydła, które jednak b. dobrze wypadły, a zwłaszcza Wodarz, który pozbył się nareszcie tchórzliwości. Bardzo dobrze spisał się Peterek, strzelał często, jednak z pechem, dzielnie asystował mu rezerwowi Kubisz, najsłabszy z piątki — Wilimowski.

W Cracovii Szumiec pierwszorzędnym mimo puszczania pierwszej bramki. Ponad wszystkich wyróżniał się Pajak, jego partner niezły, natomiast pomoc poza Chruścińskim b. słaba. W ataku trudno kogoś wyróżnić, chyba Malczyka, który popisywał się faulami i Zielińskiego greszącego bojaźliwością.

Zawody prowadził p. M. Schneider z Krakowa, jak zawsze b. dobry, mając nadto swój dobry dzieł.

Sportowcy Rzeszy w Krakowie

Wawel bije bokserów z Bytomia 12:4

KRAKÓW, 21.10. — Tel. wł. — Wawel — Kraisport — Klub 06 (Bytom) 12:4. Pierwszy występ niemieckich bokserów w Krakowie zakończył się ich katastrofalną klęską. Doskonale dysponowani zawodnicy Wawelu roznieśli formale mistrza Śląska niemieckiego. U zwycięzców nadszedłoby dobrze wypadły Jodłowski i Kolonko. Chrostek II, Morawa i Nowicki robią stałe postępy. Wicemistrz Polski Chrostek I ciągle jeszcze nie osiągnął szczytowej formy.

Goście zaprezentowali się jako zespół wyrównany, górujący nieznacznie technika. Najlepsze ich zawodnicy to mistrz juniorów Niemiec Drenda oraz mistrz Śląska niemieckiego Bogatko.

Wyniki poszczególnych walk były następujące: Waga musza: Chrostek II wygrywa z Nowakiem (N), mając przewagę przez całą walkę. Waga kogucia: jedyną zwycięstwą dla gości odnosi najlepszy ich zawodnik Bogatko, zwyciężając Nowickiego na punkty. W wadze piórkowej Siurek (Wawel) wygrywa przez w. o. wobec nieświatlenia się przeciwnika. W towarzyskim spotkaniu bije on koleżkę klubowego Wneka.

Waga lekka: Chrostek I (Wawel) — Drenda. Była to najciekawsza walka, prowadzona w bardzo szybkim tempie. Przez pierwsze dwie rundy Chrostek przeważa, ostatnia jest wyrównana. Wynik nierozstrzygnięty krzywdzi Chrostka.

Waga półśrednia: Jodłowski (Wawel), rozporządzający dużym repertuarem ciosów systematycznie wypunktował Schlegla (Kr), którego w drugiej rundzie gong ratuje od k. o. W wadze średniej Kolonko (Wawel) ma silną przewagę i odnosi wysokie zwycięstwo na punkty nad Kucharskim (Kr) po doskonale taktycznie przeprowadzonej walce.

Waga półciężka: Wessolowski (Kr) — Morawa (Wawel). Walka ta stała na bardzo wysokim poziomie. Lepszy technicznie Wessolowski w pierwszej rundzie przeważa, natomiast silniejszy fizycznie Morawa, dysponujący mocniejszym ciosem powoli odrobiera utracone punkty i pod koniec odnosi piękne i zasłużone zwycięstwo.

Waga ciężka: Zolondek (Kr) — Pieniążek (Wawel). Spotkanie to stało na niskim poziomie. Niemiec nie wykazał doskonałych walorów fizycznych. Wynik remisowy odpowiada przebiegowi walki.

W ringu siedział p. Moskał, punktował p. Kupfer z Krakowa oraz Sigmund z Bytomia. Publiczności około 600 osób. Zwycięzców gorąco oklaskiwano i urządzono im po walce spontaniczne owacje.

KRAKÓW, 21.10. — Tel. wł. — Akademischer Sportverein (Wrocław) — Cracovia 7:6 (4:3). Pierwszy występ niemieckiej drużyny piłki ręcznej w Krakowie cieszył się dość dużym zainteresowaniem. Na zawody przybyło

około tysiąca osób, ciekawych porównania klasy naszych drużyn z zespołem niemieckim, należącym do najlepszych w Niemczech.

Drużyna niemiecka zwyciężyła zwycięstwem, gdyż przewyższała przeciwnika tak pod względem techniki gry, jak też dyspozycji fizycznej i strzałowej. Niemcy zadawali szczególnie świetnie ustawianiem się do piłki i gra kombinacyjna. Zdobywali teren celowo i bez wysiłku, a w sytuacjach podbramkowych strzelali doskonale z każdej pozycji. W zespole ich na pierwszy plan wybiła się doskonale bramkarz Grundmann i świetny środkowy pomocnik Solmann, oraz skrzydłowi Hensen i Reinschies.

Drużyna krakowska była gorsza od przeciwnika w polu, niemniej jednak mogła wygrać spotkanie. Krakowianie przestrzeliли trzy rzuty karne i całą masę pozycji podbramkowych. Da się to jednak wytłumaczyć pierwszym wstępem miedzynarodowym.

W drużynie krakowskiej dobry był bramkarz Madejski, doskonale grał Rtermann w obronie, Dylewski w pomocy, oraz Dutkiewicz w ataku.

Zespół krakowski zaczyna wcale dobrze i już w 3-ej minucie prowadzi ze strzału Daty 1:0. Goście rozgrywają się powoli i walka zaczyna się zmieniać z minuty na minutę. Pomoc Cracovii puchnie w tym okresie, to też Niemcy przeważają coraz bardziej.

Po przerwie w drużynie krakowskiej nastąpiły pewne zmiany, które wpłynęły korzystnie na poziom gry, niemniej jednak zwycięstwo zupełnie zasłużone pozostało przy gościach. Bramki dla zwycięzców uzyskali Reinschies i Kinzel po 2. Solmann I, Solmann II, Henze po jednej, dla Krakowian Data 2. Sycz i Dutkiewicz po jednej oraz Lubowiecki (dwie z karne go). Sędzia p. Fabry mylił się kilkakrotnie w swych decyzjach.

KRAKÓW, 21.10. — Tel. wł. — Krakowski Związek Piłkarski rozgrywał w klasie A zawody pułkowe, które miały następujące wyniki:

Makabi — Garbarnia II 1:1 (1:1). Gra bardzo żywa, przyczem obie drużyny nie wyzyskiwały sytuacji podbramkowych. Makabi przestrzelił karne. Bramki dla Garbarni uzyskał Harlander, dla Makabi Krumholz. Sędziował do przerwy dr. Lustgarten, po pauzie p. Szuder.

Osza — Wawel 2:1 (2:0). Wawel, lider rozgrywek pułkowych, wystąpił całkiem w odmiennym składzie i przegrał z dobrze grającą Oszą. Bramki dla zwycięzców strzelił: Michałak I i II, a dla Wawelu Piątek. Sędzią p. Kopia.

W zawodach o wejście do klasy A Nadwianki (Kraków) pokonał Sincę (Nowy Sącz) 4:1 (1:1). Bramki dla zwycięzców uzyskali: Paciorek dwie, Bartylew i Kamczura po jednej, dla gości Głód. Sędzia p. Stopa.



BALCER

Więcek góra, ŁKS pobity

Sensacje niedzieli w Łodzi

ŁÓDŹ, 21.10. — Tel. wł. — Wyścig szosowy mistrzów klubowych Łodzi zorganizował z okazji zamknięcia sezonu w dniu dzisiejszym ŁÓZK. Impreza wzorowo przeprowadzona, cieszyła się dużym zainteresowaniem publiczności i przyniosła nowe zwycięstwo Więckowi. Trasa wyścigu (103 km.) biegła z Konstancynowa przez Lutomerst, Zdunską Wole, Łask, z powrotem do Konstancynowa. Stan drogi zadawałajacy, warunki jazdy jednak udurowione przez przeciwny wiatr.

Na trasie 9 kolarzy, którzy mniej więcej przez połowę trasy trzymali się razem. W Zdunskiej Woli odrywa się Więcek, który nieatakowany już zupełnie, przybywa pierwszy do mety, pokrywając dystans w czasie 3:26.2. Słabszy czas tłumaczy się brakiem poważniejszej konkurencji i przeciwnym wiatrem. 2) Odartus (ŁKS) 3:26.31, 3) Jaskólski (SKS) 3:32.53, 4) Waker (RTS), 5) Leskiewicz (Wima), 6) Czernasty (Swit), 7) Post (Kruschender), 8) Kolski (Makabi) wysługu nie ukończył. W uroczystościach zamknięcia wzięło udział około 500 kolarzy.

ŁÓDŹ, 21.10. — Tel. wł. — Mecz ŁKS — Union Touring, pierwszy od szeregu lat spotkanie tych drużyn, odbyło się dziś w Łodzi w atmosferze, która chwilami nie miała nic wspólnego ze sportem. Stawka meczu był pułap ufundowany przez kibiców obu drużyn. Zainteresowanie meczem duże, niestety przebieg jego — z jednej strony, z drugiej zaś gra brutalna i awantury z sędzią — nie wystawiała obu zespołom korzystnego świadczenia.

Mecz zakończył się niespodziewanym zwycięstwem drużyny A-klasowej dopiero po półgodzinnym przedłużeniu. Jakkolwiek klasa gry pozostawiała wiele do życzenia, przebieg spotkania

trzymał widownię w kołosałym napięciu.

Obie drużyny wystąpiły w swych możliwie najsilniejszych składach. Przez pierwszy kwadrans gry futbolowi opanowali zupełnie pole, nie dopuszczając ligowców do głosu, i zdobywali bramkę przez Baekera. Również w dalszej fazie, Turcyli miało o wiele do podwyższenia wyniku. Na uwagę zasługuje tu gra Frankusa w obronie, całej linii pomocy i obu skrzydłowych.

W ŁKS nie się nie klei: początkowo grał ligowcy nonszalancko, a gdy spostrzegł, że przeciwnik jest rzeczywiście lepszy, było już za późno. Po zmianie stron gra przybierała na ostrość, zamieniając się chwilami na polewanie na kości przeciwnika. Sytuacji nie umie opanovać beznadziejnym razem sędzia p. Stepien. Dochodzi do gorszących scen, w rezultacie których Galecki i Klimczak zostają wyproszeni z boiska.

W 60-ej minucie Turcyli zdobywa drugą bramkę przez Baekera. Teraz ligowcy nacierają energicznie i zdobywają pierwszą bramkę, mało efektowną, a niedługo potem wyrównują z wyrażnego spalonego przez Herbszteicha. Gra jest w dalszym ciągu brutalna.

Wobec remisu mecz zostaje przedłużony. Sędzia p. Stepien ma już jednak dość i nie chce meczu dalej prowadzić. Po półgodzinnym blisko przeważeniu dalszą grę prowadzi p. Otto. Turcyli zdobywa bramkę z rzutu karnego za foul Frymarkiewicza, a niedługo potem ŁKS wyrównuje również z karnego. Na 8 minut przed końcem pada zwycięska bramka dla futbolowców, co w szeregu ich adherentów wywołuje wielką radość.

Gwałtu co się dzieje!

Jawna rewolucja w kolarstwie

Dalszym ciągiem „prania brudów” w P. Z. T. K. są uchwalone ostatnio przez pełniący obowiązki zarząd postanowienia, dotyczące się okręgu śląskiego. Brzmia one następująco:

1) uznać nadzwyczajnie ważne zgromadzenie Śląskiego Okr. W. Kolarskiego z dn. 4-go sierpnia r.b. za nieprawomocne, wybrany zarząd rozwiązać, uchwały uznać za nieważne.

2) zgodnie ze statutem — mianować delegata nadzwyczajnego dla tego okręgu inż. Majnusa (K. S. Szopieniec) i polecić mu zwolnienie ważnego zgromadzenia klubów śląskich na dzień 25 listopada r. b. Na zebraniu tem wybrany zostanie nowy zarząd okręgu.

Uchwały te zostały powzięte po stwierdzeniu, że w stosunku do zebrania w d. 4 sierpnia a) nie zachowało miesięcznego terminu obwieszczenia o zebraniu i b) nie nadano zarządowi P. Z. T. K. zawiadomienia o zgromadzeniu.

Ponieważ zarząd Śląskiego O. Z. T. K. na list, skierowany w tej sprawie przez P. Z. T. K. wogóle nie odpowiedział, a z drugiej strony nadesłał pismo, że jest instytucją samodzielną i całkowicie autonomiczną, Zarząd Główny uważał za niezbędne rozwiązać okręg, który powołuje się na stare ustawy pruskie, a nie honoruje obowiązujących dziś powszechnie polskich przepisów o stowarzyszeniach.

W liście tym Śl. O. Z. T. K. oświadczył również, że jeżeli utrzy-



DZIWIŚ

Dużo emocyj, mało klasy

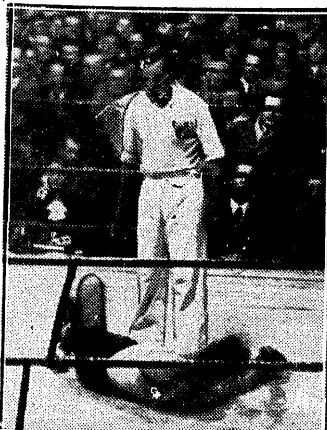
Niespodziewane zwycięstwo Makabi nad Skodą 9:7 w druż. mistrz. Warszawy

Osemka bokserów Makabi po zwycięstwie z Polonią i Gwiazdą pokonała najgroźniejszego rywala Skodę w stosunku 9:7. Zwycięstwo Makabi nie wyjaśnia jeszcze w zupełności, kto zdobędzie tytuł mistrza Warszawy. Makabi ma jeszcze do rozegrania dwa ciężkie mecze z Fortem Bema 28 b. m. i CWS 1 listopada r. b. Dopiero gdyby z tych dwóch meczów drużyna żydowska wyciągnęła 4 punkty, zasiadłaby na tronie stolicy.

Mecz wygrała Makabi zasłużenie, mając zespół bardziej wyrównany od Skody. Ta ostatnia śmiało można nazwać drużyną inwalidów bokserkich. Seweryniakowi rana palca ciągle dolega; wybita ręka miał Bakowski i Pisarski. Zławsza Pisarski po meczu z Piłnikiem tak swoją prawą nad wyrył, że niema mowy aby mógł być brany pod uwagę no mecz z Niemcami.

Poza tym miała Skoda luki w wagiach: kogucia, półciężkiej i ciężkiej. Moczek tak katastrofalnie spadł z formy, że zdaje się, że P. Cendrowski wogóle zrezygnuje z jego udziału w meczu z Niemcami. O ile chodzi o wagi ciężkie to klub fabryczny nie posiada następcy Butcia. Fantastyczne wiadomości jakie nadeszły z Łodzi o dobrej formie Stibiego po treningu z Pol-Jutem przysły na niedzielny mecz.

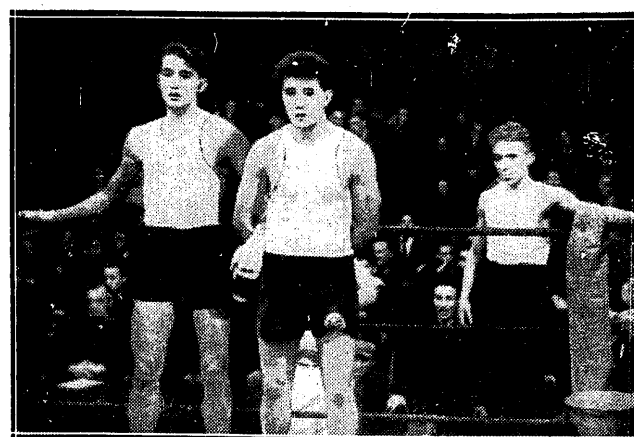
Jasnymi punktami w Skodzie byli: Czortek i Kozłowski. W zespole Makabi na wyróżnienie zasługują Rozenblum, Piłnik i Neudling. Nie zgadzamy się z wynikami spotkań w wadze lekkiej Bakowski — Neustadt i Pisarski — Piłnik. W pierwszym spotkaniu niesłusznie przyznano zwycięstwo Neustadtowi, gdyż Bakowski zasłużył na remis; w średniej pokrzywdzono wyraźnie Piłnika, który miał wygrać w wadze z Pisarskim.



NOKAUT STIBEGO
w II-iej rundzie meczu z Neudlingiem. Sędzia Zarzycki liczy.

W drugim starciu Kozłowski prawiym sierpiem nokautuje Borensztajna, którego zupełnie nieprzytomnego znoszą z ringu: w. lekka: Neustadt (M) — Bakowski (S). Defensywa Bakowskiego pokrzywdzono drogi Neustadtowi. Polowanie na nokaut nie udało się „żydowskiemu królowi nokautu”; w. półśrednia: Matuszewski (S) — Winograd (M). Poziom spotkania b. niski. Wygrał Matuszewski na punkty; w. średnia: Piłnik (M) — Pisarski (S). I tym razem sędziowie skrzywdzili Piłnika, ogłaszając wynik remisowy. Walkę wygrał wyraźnie Piłnik, był on bowiem fizycznie lepiej przygotowany i był w ciągłej ofensywie we wszystkich starciach; w. półciężka: Stahl (M) — Mroczkowski (S). Wobec nieopuszczenia boksera Skody przez lekarza w o. w. ciężka: Neudling (M) — Górowski nad Stibem siłą ciosu z obu rąk i ruchliwością. W drugim starciu Neudling prawiym nosła Stibego w krainie marzeń. Neudling w swej karierze bokserkiej stoczył 25 walk, w tem

wygrał 15 przez k. o. Sędziował w ringu p. J. Zarzycki. Slabo; na punkty: J. Marynowski i St. Cendrowski. Sala Cyрку wypełniona publicznością do ostatniego miejsca.



SIÓDMY PUNKT DLA SKODY
w przegranym meczu z Makabi (7:9) przyznano Pisarskiemu za remisowe spotkanie z Piłnikiem (na prawo). Zaznaczyć trzeba, iż bokser żydowski dwukrotnie już pokonał swego rywala i miał dwa wyniki nierozstrzygnięte. Pisarski nie może się pochwalić żadnym zwycięstwem.

ciężkiego; w wadze półciężkiej zdobył bez walki punkty Pisarski (P.), gdyż Lauberblatt się nie stawiał i Blum wskutek nieprzybycia Sołwińskiego. Wynik ostateczny meczu towarzyskiego 11:5 Organizacja słaba. Publiczność 1.000 osób.

Fort Bema — CWS 8:8

Strzelcy właściwie wygrali 10:6, a taki sam wynik mógłby być również w meczu mistrzowskim, gdyż kierownictwo Fortu Bema zamiast wystawić oficjalnie Kniego na zastępcę chorego Olszewskiego oddało walkower, tymczasem w meczu towarzyskim Kniega wygrał ze Smiechem. Poziom zawodów był wcale dobry. Wśród pięściarzy F. B. na wyróżnienie zasługują: Laferi w wadze muszej i Kostrzewa w wadze średniej. Karpiński nie wytrzymał jeszcze tempa 4 rund. Wyniki spotkań były następujące: w. musza: Laferi (F. B.) pomimo dużej agresywności i siły ciosu przegrywa ze słabym Wiczkorkiem. Wynik remisowy byłby słuszniejszy; w. kogucia: Gajek (F. B.) w bardzo ciekawym spotkaniu bije wysoko na punkty wicemistrza Warszawy Lasotę (CWS); w. półciężka: Kniega (F. B.) bije będącego bez formy Smiecha (CWS); w. lekka: Wichliński (F. B.) wygrywa pewnie z Ciechomskim (CWS); w. półśrednia: Gutkowski (F. B.) pokonał Kozakiewicza (CWS) szybkością i lepszą taktyką; w. średnia: Kostrzewa (F. B.) bije Wasiewicz (CWS) dzięki sile ciosu i taktyce; w. średnia: Kamiński (CWS) bije Strzelca (F. B.), który dostrzymał kroku reprezentantowi Polski, a nawet w czwartej rundzie miał lekką przewagę; w. półśrednia: Oleksiak (CWS) wygrywa walkowerem. Sędziował w ringu dobrze p. T. Pasturczak.

Towarzyski mecz bokserki Legia — Skra zakończył się zwycięstwem L. w stosunku 5:3. Organizacja fatalna i mecz rozpoczął się z opóźnieniem 45-minutowym. Poziom walki niski. W. musza: Bałkiewicz (L.) pokonał Kuźmińskiego (S.). w. lekka: Zalewski (S.) bije Rybika (L.). w. półśrednia: Barea (L.) bije Kolača (S.). w. średnia: Głowacki (S.) po wyrównanej walce remisuje z Dorobą (L.). Sędziował dobrze w ringu p. R. Welt.

W Czechołowacji taki pan ze śpiącą bródką proponował mi, abym został u nich i przeszedł na zawodowstwo. Za pierwsze mecze ofiarowywał po 2.000 koron. Gdy mu powiedziałem, że to jest „jerunda”, podniósł swą cenę do 5.000 koron. Zresztą nikt mi nie taki zaszczyt spotkał, trzech naszych piłkarzy również chcieli przepić.

— Czy w Sowietach coś wiedzą o naszych pięściarzach? — Najwięcej słyszeliśmy o Chmielewskim. Bardzo byłbym ciekaw go zobaczyć. — Z kimby pan najbardziej pragnął walczyć? — Z Thilem, ale wiem, że to jest prawie wykluczone, bo Francuz do nas nie przyjdzie. A szkoda, bo nam wolno walczyć z zawodowymi pięściarzami.

K. G.

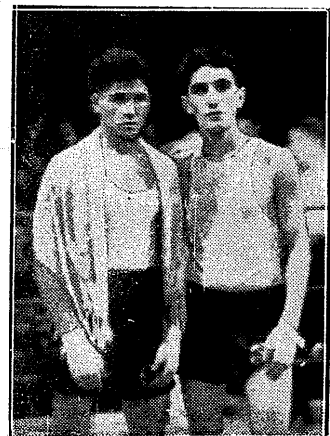
Stosunki sportowe z Czechosłowacją powoli wkraczają na normalne tory. Hasłem do normalizacji stosunków był międzynarodowy mecz bokserki odbyte przed tygodniem w Warszawie, w następstwie czego posypały się już oferty. Łódź zaproponowała Brnu dalsze kontynuowanie spotkań bokserkich o nagrodę przechodnią rady miejskiej m. Brna, w dniu wczorajszym Sparta praska złożyła PZHL-owi ofertę na przyjazd do Polski swej drużyny hokejowej.



MICHAJŁOW (Z. S. S. R.)
z którym rozmowę drukujemy obok.

„Mamy 2.000 pięściarzy w Moskwie”

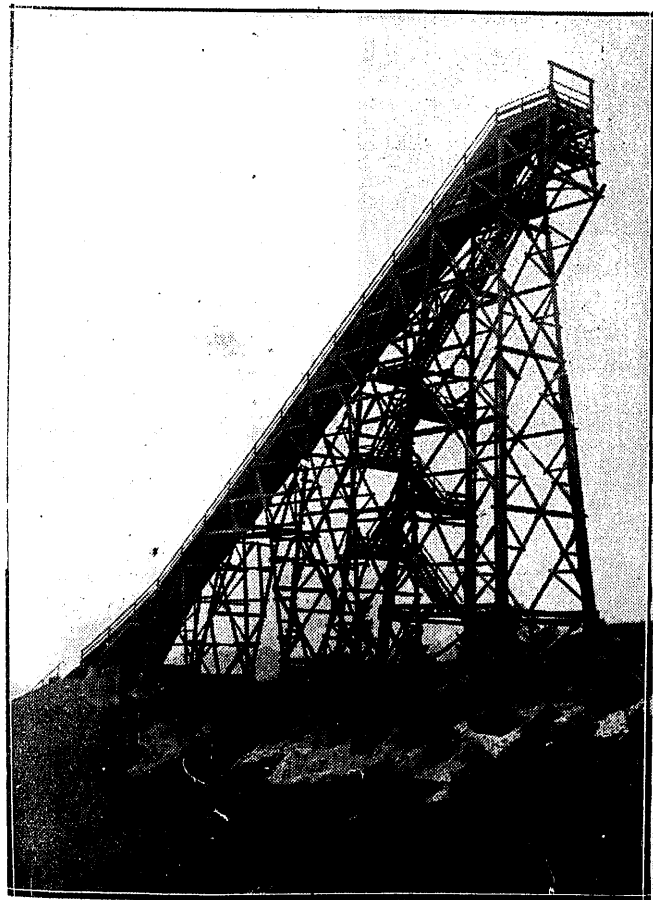
mówi Michajłow, półciężki as reprezentacji sowieckiej



MOCKZO I ROSENBAUM
spotkali się w wadze koguciej na meczu Makabi — Skoda 9:7. Zwyciężył drugi na punkty.

Udział Banasiaka w obozie treningowym przed meczem z Niemcami stoi pod znakiem zapytania. b. mistrz Polski przerosł się bowiem z dniem 1 listopada na stałe na wieś, do majątku Bylice (86 km. za Łodzią, między Kolem a Kłodawą), gdzie obejmuje stanowisko administratora. W kilka dni po obiecywanej posady trudno będzie się Banasiakowi zwolnić na bisko 3 tygodnie. Stały pobyt na wsi uniemożliwi mu odpowiedni trening.

Również udział Garnarczyka w obozie warszawskim nie jest pewny. Na meczu z Lelewskim (Poznań) doznał kontuzji prawej ręki.



TAK WYGLĄDA OBECNIE SKOCZNIA OLIMPIJSKA
w Garmisch Partenkirchen, gdzie m. in. skakać będą w 1936 roku i Polacy.

Miedzy osemką bokserów sowieckich, która ostatnio powracała z Czechosłowacji do Moskwy przez Warszawę, wyróżniał się Michajłow. Michajłow — pięściarz wagi półciężkiej — jest uważany za najlepszego zawodnika Sowietów. Jest on kapitanem drużyny, a ponieważ już pięciokrotnie wyjeżdżał zagranicę i najwięcej miał styczności z pięściarstwem międzynarodowym, więc przedewszystkiem do niego zwróciliśmy się o informację o boksie sowieckim.

— Szkoda, że pan nie przyszedł wcześniej, zamiast spacerować po Warszawie, wolałbym pójść gdzieś na salę treningową. Ogromnie interesuje mnie, jak się u was prowadzi treningi. Chcielibyśmy koniecznie tak skombinować swój przejazd przez Warszawę, żeby trafić na mecz Polska — Czechosłowacja. Byłby to dla nas niesłychanie ciekawy materiał porównawczy. A ponieważ mamy nadzieję, że się kiedyś spotkamy, nie chcielibyśmy tu przybyć tak na ślepo, jak do Czechosłowacji. O poziomie tamtejszego boksu nie mieliśmy najmniejszego zupełnie pojęcia.

— A więc jest nadzieja, że przyjedziecie do nas?

— Przypuszczam, że tak; my chcemy często walczyć. Gwiazda nas prosiła, abymy zostali w Warszawie, było to jednak niemożliwe już choćby dlatego, że nasi chłopcy są przemęczeni, a trzech jest kontuzjowanych. O ile zostaniemy zaproszeni formalnie przez klub robotniczy, przyjedzie-

my napewno. Odpowiada nam najlepiej przyjazd w styczniu lub lutym. Będę jednak szczerzy i powiem, że więcej nam zależy na spotkaniu się z silnymi przeciwnikami, niż ze słabizną z różnych drobnych klubów.

Michajłow uważa poziom boksu czeskiego za dość mizerny.

— Są oni bojowi, ale słabi technicznie. W Norwegii jest naodwrot: dobrzy technicy, ale jeśli który z nich dostanie silny cios, to woli dalej nie walczyć.

— A poziom boksu w Sowietach?

— Mojem zdaniem jest wysoki.

Mamy w samej Moskwie 2.000 pię-

A fe, panie sędzio!

Karny na meczu Legia - Smigły 3:2 koryguje wynik remisowy

POZNAŃ, 21. 10. Tel. wł. — Legia — Smigły 3:2 (1:1). Bramki strzelili: Mikołajewski dwie, Gensler, Pawłowski i Skowroński po jednej. Sędzia p. Romanowski z Warszawy.

Pierwsze spotkanie mistrzowskich zespołów grup: Legii i Smigły nie mogło zadowolić niestety licznie zebranej publiczności. Zwycięstwo Legii nie odpowiadało przebiegowi gry, bowiem najlepszym jej wykładnikiem byłby wynik remisowy. Zwycięska bramka padła też dopiero w ostatniej minucie z jedenastki podkutywanej za przewinięcie znane chyba tylko sędziemu, p. Romanowskiemu, który do przerwy prowadził mecz bez zarzutu, poskramiając wykroczenia w zarzuku. Udało mu się też nie dopuścić do ostrej gry, chociaż akcja przez to rwała się zbyt często.

W drugiej połowie decyzje sędziego budziły coraz więcej zastrzeżeń a ukoronowaniem wszystkiego było przyznanie gospodarzom w ostatniej minucie gry jedenastki, z której Gensler zdobył zwycięską bramkę. O zbyt niemiłym przeczuleniu pana sędziego świadczy również jego przemówienie w drugiej połowie do galerji: obraz nieczęsto spotykany na boiskach sportowych, to też stwierdzić należy, że pan Romanowski tego dnia nie był w formie.

Jakoś nie w formie była również i Legia wykazując zupełny brak zgrania, walcząc nerwowo i niecelowo. Pomoc grająca bardzo słabo nie zasiłała ataku. W obronie dobor był jedynie Dusik a w ataku Winkiewicz. Bramkarz nie mógł obronić obu strzelonych bramek.

W przeciwnieństwie do gospodarzy Wilnianie wykazali znaczną poprawę formy w porównaniu z ich gościami w Poznaniu przed dwoma laty. Atak bardzo przebojowy, zwłaszcza łącznicy: Pawłowski i Zbroja. W pomocy najlepszy Bilewicz. Obrona bez zarzutu. Bramkarz niepewny, mógł obronić drugą bramkę.

Drużyny wystąpiły w następujących składach: Legia: Widernański; Walczak, Dusik, Lipiak, Zuehoer, Zaremba; Kwintkiewicz II, Chmielewski, Mikołajewski, Gensler i Markiewicz. Smigły: Czarski; Chowaniec, Maniecki; Wysocki, Skowroński, Bilewicz; Hajdul II, Pawłowski, Bresko, Zbroja i Drag.

Gra przez całą pierwszą połowę była nerwowa; nie przyniosła odprężenia nawet bramka zdobyta w jedenastej minucie przez Mikołajewskiego ładną główką. Wyrównał po ładnym przeboju Pawłowski w 30 min. i wynik ten utrzymał się do przerwy.

Po zmianie stron w 16-iej min. Mikołajewski strzelił drugą bramkę możliwą do obrony. Legia dopinowana przez publiczność zademonstrowała kilka ładnych, płynnych pociągów, by po kilku minutach znów opaść w zapale. Gra na 40-iej min. Skowroński wyrównał i wydawało się, że wynik remisowy, powtarzamy raz jeszcze — najsprawiedliwszy wykładnik, utrzyma się do końca. Wątpliwe rozstrzygnięcie sędziego pozabawiło gości jednego punktu, dając zwycięstwo gospodarzom. Widzów zebrało się 5.000.

OD MŁODOSCI DO STAROŚCI BĘDZIESZ MIEĆ ZDROWE ZĘBY
UŻYWAJ STAŁE AGATOL PASTE DO ZĘBÓW ST. GÓRSKIEGO



BOKSERZY SOWIECCY W WARSZAWIE
zatrzymali się przez parę godzin, przejazdem z Czechosłowacji do Moskwy.



OSTATNI BIEG NAPRZĘŁAJ W ŁODZI
odbył się dn. 14-go b. m. na dystansie 3200 mtr. Startowało 55 uczestników. Zwyciężył Kurpessa (SKS) w czasie 10:42, wyprowadzając następnego o 200 mtr., drugie miejsce zajął Gralewski (2), Polak (3), Trzciński (4), Nowak (5), Rutkowski (6).

Sport zagadnieniem państwowem

Trzeba zapewnić mu właściwą opiekę i umożliwić wewnętrzną przemianę materji

ciwał-
widua-
towa-
powra-
est ko-
apelu-
terstwa
rócenie

ci ko-
hwalia
agając
na od-
owię-
ruchu-
ciągów
nia na
gonów
ia ty-
ównow-
autobu
kolejo-
owych
anowi-
mł-
tury-
ensa-
za tu
we
organi-
cłowe,
porto
ysłu-
czyli
h, kie
nym.

landz-
spraw-
wzię
t wy-
pieś-
wygrał
żności
lic sze

czak
bycia
Baonu
nie do
rszaw

3

order
zmóc.
kurso-
star-
zna-
strza-
estem
Inego
a Ba-
wy-
stwo
tym
za-

ysta-
a, z
dalei
akoch
skład.
radził
unkty
Krene
guła:
stępy,
czu-
picu-
w.
(H)
(JKP)
skie,
sy-
staje
przez
w.
skie-
przy-
vane-
T-
cznie
tóry
loda,
wskł-
wy-
onem
Sred-
prze-
owa
cyfi-
doby
zabli-
nik-
mało
wicie-
zysł-

Ostatnie niepowodzenia w spor-
towych i brać udział, w pewnej
określonej liczbie, w zawodach okre-
sowych i mistrzostwach Polski.
Spodziewać się należy, że przy po-
budzonej odpowiedzialności poszcze-
gólnych okręgów szkolnych i wychow-
awców fizycznych rzeczy te dałyby
się uzgodnić i nabywanie wiedzy szko-
lnej na temby nie straciło. Z drugiej
strony młodzież, która nauczyłaby się
twardo walczyć na boisku sportowem
(na co dzisiaj wcale nie zwraca się
uwagi), umiałaby sobie i w życiu da-
wać radę. Zresztą warunkiem udziału
w zawodach mogłyby być i należyte
postępy w nauce, na czemby szkoła
tylko zyskała.
Nie widzimy też przyczyn, dla któ-
rych na terenie szkół nie można by
grywać w piłkę nożną. Przecież i pi-
łka może być lepsza i czas gry krótszy.
Gra w piłkę młodzież szkolną an-
gielska, niemiecka, włoska, szwedzka,
duńska, dłażegóż nasza młodzież szkol-
na ma być gorsza. Niemcy przecież
wydają rocznie 60 tysięcy marek na
propagandę i trenerów dla szkolnych
drużyn piłki nożnej!!!
Jeśli widzimy jakieś przeszkody, to
może w odpowiedniej ilości dobrych

naukcyli sportu, których na terenie
szkół można dzisiaj policzyć na pa-
cach. Bo nauczyciela w. i. nie zawsze
można identyfikować z doświadczonym
trenerem. Poza tem wychowawca szkol-
ny mając do odrobienia szereg godzin
dzienne nie będzie miał nierz, mimo
najlepszyci chęci, sił do prowadzenia
treningów klubu szkolnego.
Wyczerpując sprawę sportu w szko-
łach twierdzimy, że jeśli młodzień-
cy kończą i nie wciągają się za-
czasów szkolnych do sportu, to później
sportem naogół się nie interesuje. Do-
wodem tego jest „posucha”, jaka pa-

nuje a A. Z. S-ach, nie odgrywających
dzisiaj w sporcie polskim prawie żad-
nej roli, w stosunku do dziesiątków
tysięcy młodzieży akademickiej i szko-
łowej. Poza tem wychowawca szkol-
ny nie będzie miał nierz, mimo
najlepszyci chęci, sił do prowadzenia
treningów klubu szkolnego.
Wyczerpując sprawę sportu w szko-
łach twierdzimy, że jeśli młodzień-
cy kończą i nie wciągają się za-
czasów szkolnych do sportu, to później
sportem naogół się nie interesuje. Do-
wodem tego jest „posucha”, jaka pa-

nuje a A. Z. S-ach, nie odgrywających
dzisiaj w sporcie polskim prawie żad-
nej roli, w stosunku do dziesiątków
tysięcy młodzieży akademickiej i szko-
łowej. Poza tem wychowawca szkol-
ny nie będzie miał nierz, mimo
najlepszyci chęci, sił do prowadzenia
treningów klubu szkolnego.
Wyczerpując sprawę sportu w szko-
łach twierdzimy, że jeśli młodzień-
cy kończą i nie wciągają się za-
czasów szkolnych do sportu, to później
sportem naogół się nie interesuje. Do-
wodem tego jest „posucha”, jaka pa-

nuje a A. Z. S-ach, nie odgrywających
dzisiaj w sporcie polskim prawie żad-
nej roli, w stosunku do dziesiątków
tysięcy młodzieży akademickiej i szko-
łowej. Poza tem wychowawca szkol-
ny nie będzie miał nierz, mimo
najlepszyci chęci, sił do prowadzenia
treningów klubu szkolnego.
Wyczerpując sprawę sportu w szko-
łach twierdzimy, że jeśli młodzień-
cy kończą i nie wciągają się za-
czasów szkolnych do sportu, to później
sportem naogół się nie interesuje. Do-
wodem tego jest „posucha”, jaka pa-

Twierdzimy, że przy należytem „pre-
szkoleniu” wsi znaleźlibyśmy tam ta-
lenty w biegach długich, chodach,
oszczepie, może w skoku w dal. Wro-
dzona wytrzymałość chłopaka, oraz
miarowość pracy w biegach długich i
chodach, jak również niezłe wyniki po-
czątkujących zawodników ze wsi wska-
zuja na słusność naszego twierdzenia.
Przemawiają za nim rzuty oszczep-
em i granatami na próbach P.O.S.,
sięgające nieraz ponad 100 m.
Co do skoku w dal istnieją mocne
podstawy do twierdzenia, że uzyski-
wane na bosaka niejednokrotnie skoki
6 metrowe, dałyby się w odpowiednich
warunkach jeszcze mocno wyciągnąć.
Jedno co do wsi nasuwa się zastrze-
żenie: odżywianie. Jest ono u nas
bardzo marne w porównaniu z takim
naprzykład krajami jak Finlandja,
Szwecja, Danja, Niemcy, gdzie prze-
ciętny chłop i robotnik żyje w higie-
niczniejszych warunkach i odżywia się
o cale nieco lepiej.
Przechodząc teraz do tragicznego
zagadnienia, jakim są w Polsce tre-
nery, a właściwie ich brak. Jedyną
Polski Związek Narciarski i bokserski
może się poszczycić pod tym wzglę-
dem należytymi dorobkiem. Inne zwi-
ązki bardzo mało wzięły. Nie pod-
tym względem nie zrobili. Polski Ko-
mitet Olimpijski, widząc co się dzieje,
zainicjował obecnie kurs trenerów w
C. I. W. F. Jest to jednak tylko pół-
środek.
Naszym zdaniem zachodzi tu pewna
niezrozumienie i niewyżyskanie sytu-
acji. W chwili kiedy już nasz CIWF o-
trzymuje na kursy specjalistów w pe-
wnych gałęziach sportu i ludzie ci po
dwu latach opuszczają mury uczelni,
powinni natychmiast być wykorzystani
przez odpowiednie związki sporto-
we jako trenerzy związkowi o pełnej
kwalifikacji. Powinny sę bezwzględ-
nie znaleźć też fundusze, by wszystkie
Wojewódzkie Komitety a wielkie mia-
sta specjalnie posiadały swych trene-
rów sportowych, z ukończonym C. I. F.
W. o zabezpieczeniu bycia, którzy
mogliby się swobodnie oddać swej pra-
cy. To jest jeden z najważniejszych
postulatów obok zagadnień szkolnych,
jaki sport polski powinien przeformu-
wać.

Dzisiaj przy bardzo małym zaintere-
sowaniu się młodzieżą sportem zawo-
dniczym, przy prawie zupełnej bezzilno-
ści moralnej i połączonej z tem finan-
sowej niektórych związków, przy bez-
planowości pracy, należałoby mieć je-
dno wielkie i zdaje się powszechne za-
żalenie: by nareszcie czynnik państwo-
we, jeśli im zależy na należytej re-
prezentacji sportu polskiego na terenie
międzynarodowym, zainteresowały się
zagadnieniami sportu reprezentacyjne-
go. W związku z tem P. U. W. F. i
P. W., który może się poszczycić o-
gromnym dorobkiem w dziedzinie wy-
chowania fizycznego i przysposobienia
wojskowego, winien zająć się również
sportem reprezentacyjnym Polski, jeśli
związki sportowe nie potrafią, czy też
same nie mogą tego zagadnienia „roz-
grzeć”.
Bo jak przecież Niemcy skropili nam
skórę w piłce nożnej, nikt nie powie-
dział, że przegrał P. Z. P. N., lecz
wszyscy mówili: ale nam dali skółkę.
Nam to żęczy — Polsce. Włec to
jest zagadnienie państwowe.
Polskę bowiem stać napewno na to,
by p. Kaluza nie martwił się kogo
wstawi na środek ataku, gdy rozbija
Nawrota, a P. Z. L. A. nie okrywał się
kirem gdy „Kusemu” nie dopisze ko-
lano.

Zmiany w ustroju Polskiego Kole-
gium Sędziów Piłki Nożnej projektuje
wyłoniła — przez P. Z. P. N. komisja
wyłoniła dla uzgodnienia stosunków
w piłkarstwie polskim.
Dyskusja nad reorganizacją P. K. S.
wyłoniła jednolitą opinię wspomnianej
komisji, że Polskie Kolegium Sędziów
w obecnej swej formie organizacyjnej
posiada zbyt wiele usterek i że trzeba
w niem przeprowadzić generalną re-
formę.
W najbliższym czasie zajmniemy się
tem ciekawem zagadnieniem szczegó-
lowo.
Protest sosnowieckiej Unii przeci-
wko Grzegorzecemu o wynik jedne-
go z meczów ćwierćfinałowych o wej-
ście do Ligi został wycofany. Powód
jest prosty: nawet w razie uwzględ-
nienia protestu Unia nie wesłaby
do dalszych rozgrywek.

Gdy dają karne trzeba je wykorzystać

Niezasłużone zwycięstwo Pogoni nad Polonią 2:1 we Lwowie

LWÓW 21.10. — Tel. lw. —
Pogoń — Polonia 2:1 (1:0). Bram-
ki zdobyli dla Pogoni: Niechciol
dwie; jedną z rzutu wolnego i jed-
ną z karnego; dla Polonii: Puch-
niarz z rzutu karnego. Sędziował
P. Rutkowski z Krakowa.
Pogoń: Albański, Bereza, Jeżew-
ski, Hanin, Hemmerling, Deutsch-
man, Zrubek, Kraus, Zimmer, Na-
haczewski i Niechciol.
Polonia: Alaszewski II, Bań-
kowski, Bulanow, Seichter, Szczepa-
niak, Odrowąż, Puchniarz,
Strzyżek, Łaniko, Herisz, Sowił-
ski.
Mecz powyższy należał do gat-
unku podrzędniejszych. Wiele
kopaniń, dużo biegów, chaosu i
przypadkowoci przy akompani-
mencie donośnego nawoływania
się graczy, w czem szczególnie ce-
lowała Polonia. O wartości spot-
kania, a w szczególności o umie-
jętnościach napastników mówią
bramki, zdobyte w dwu wypad-
kach z rzutów karnych, a raz z
rzutu wolnego, przyczem Polonia
nie umiała jeszcze wykorzystać
pierwszego rzutu karnego.
Wynik dla Polonii ze względu na
sytuację tabelaryczną niekorzyst-
ny, nie odpowiadał przebiegowi
gry i wykazywał umięjętnościom.
Warszawianie zasłużyli na remis,
gdyż w sumie nie ustępowali prze-
ciwnikowi, a w niektórych punk-
tach mieli nad nim przewagę.
Przedewszystkiem więc była
Polonia szybsza i energiczniejsza.
Szczególnie Szczepaniak, dwoił
się i troił, grał prztem mądre
taksy, równie dobrze w de-
fensywie, jak i w ataku, ustawiając
się zawsze na właściwym miejscu,
zasilał własny napad długimi,
dobrze wymierzonymi piłkami.
Półplaskie zagrania przypomina-
ły chwilami żywo Kotlarczyka I.
Zwycięsko wychodził też z po-
dyńków, bez względu na to, czy
rozgrzewali się na ziemi, czy też
w powietrzu. Pod koniec podupadł
nieco na siłach.
Dobrego partnera miał on w
Seichterze. Prawy pomocnik Po-
lonii grał nie zawsze czysto, ale
zato skutecznie i nieszkodliwie
groźną lewą stroną Pogoni. Odro-
wąż miał ułatwione zadanie, gdyż
przeciwnikiem jego był... obrońca
Zrubek. Jako całość, pomoc war-
szawska lepsza od lwowskiej.
Na tyłach umięjętności Bułano-
wa wystarczały, by szachować
blade akcje lwowian, również
Bańkowski spisywał się zupełnie
dobrze. Alaszewski w bramce
miał zaledwie kilka strzałów, z któ-
remi dobrze sobie radził. Rzut
wolny puścił, ponieważ pole wi-
dzenia zasłonił mu własni gra-
cze.
W napadzie pierwsze skrzypce
dzierzył Łaniko, stosunkowo dość

ruchliwy i rzutki. Grał on przeważ-
nie półgórą na skrzydła, piłki by-
ły dawnej, dobrej marki. Spudło-
wanie rzutu karnego pozbawiło
drużynę cennego punktu. Z łączni-
ków lepszy Herisz; wogóle lewa
strona stwarzała niebezpiecznie-
jszą sytuację.
Pogoń bez Wasiewiczza i braci
Matjasów, grała słabo. Dala sobie
narzucał półgórny system, który
bardziej odpowiadał przeciwni-
kowi. W napadzie jedynie Zimmer
reprezentował pewien poziom. Nie-
chciol nie dawał sobie rady z prze-
ciwnikiem i nie miał szczęścia do
zwykłych sztuczek; okazał się
zato dobrym egzekutorem rzutu
wolnego i karnego, co ostatecznie
zadecydowało o wygranej. Naha-
czewski i Kraus popisywali się ni-
umięjętnością wykorzystywania
najpewniejszych sytuacji i fatalną
wprost dyspozycją strzałową.
Zrubek na niezwykle dla siebie
poziomy skrzydłowy brał skrom-
ny udział w grze, jednak otrzyma-
nych piłek naogół nie marnował.
Na środku pomocy karł Hem-
merling stosunkowo niezłe, niepo-
trzebnie tylko szybko oddawał
piłkę, forsując tem samem grę gó-
rą. Deutschman rozegrał się do-
piero po 30 minutach. Hanin miał
naprzemian złe i dobre momenty.
W obronie wystąpił po pewnej
przerwie Jeżewski, na którym
znac było brak treningu, gdyż dwa
ci trzy razy rozmiął się piłką.
Bereza niezły. Albański mało miał
roboty, kilka piłek niebezpiecznie-
szych unieszkodliwił.
Gra toczyła się przy pięknej po-
godzie wobec tysiąca widzów. W
pierwszych minutach była ona
chłodniejsza. Bardziej agresywna
Polonia zdołała wywalczyć sobie
lekka przewagę bez jakiegokolwiek
efektu. Stopniowo i Pogoń docho-
dzi coraz bardziej do głosu. Akcje
toca się przeważnie na środku
pola. W 38 min. rzut wolny do
Polonii z linii pola karnego. Gracze
robią mur, jednak Niechciol znaj-
duje wyrwę, przez którą kieruje
piłkę ostrym strzałem w dolny
róg.
Po przerwie Pogoń bardziej atak-
nie, zaprzepaszcza kilka dosko-
nałych pozycji. W 30 min. dyktu-
je sędzia rzut karny za rękę Jeżew-
skiego. Łaniko strzela precyzyjnie
tuż... obok słupka. W 5 min. póź-
niej Niechciol przedziera się i zo-
staje na polu karnem, zatrzymany
przez obrońcę przeciwnika, sę-
dzia widzi faul, który przynosi lwo
wianom drugi punkt z rzutu kar-
nego, bitego przez Niechciola.
Polonia nie daje za wygraną i
przypuszcza szereg groźnych at-
aków. W 43 min. po rzucie z rogu
Jeżewski robi podobno znów rękę i
rzut karny wykorzystuje tym ra-
zem pewien Puchniarz, ustalając
wynik dnia.
Sędzia p. Rutkowski był słabo
disponowany i rzut karny do Po-
lonii, jako też i do Pogoni nasa-
wał wątpliwości podobnie jak i ki-
lka orzeczeń co do pozycji spalo-
nych i faulów.

W niedzielę przyjechał do Warszawy
kapitan sportowy brandenburskiego
okręgu w Niemieckim Związku Kajak-
owym, p. Raulut. Zamierza on przeprze-
dzić w Warszawie konferencję z
przedstawicielami Polskiego Związku
Kajakowego w sprawie zorganizowania
na wiosnę przyszłego roku spływu ka-
jaków niemieckich po wodach Polski.

Na terenie Warszawy

Mecz piłkarski o mistrzostwo
A rozegrany w Warszawie, przyniósł
następujące wyniki:
PWATT — POLONIA 4:1 (4:0)
Polonia wystąpiła z Jelskim w obro-
nie. Początek meczu przyniósł lekka
przewaga Polonii, potem dochodził do
głosu PWATT i uzyskuje dwie bramki
przez Wrobla. W dalszym ciągu gry
Rybarski po ominięciu bramkarza do-
brym trzecim bramkę. Pod koniec per-
wszy połowy sędzia uznaje wątpliwą
bramkę dla PWATT, zdobyta przez
Tomaszewicza II. Po przerwie inicja-
tywę przejmie Polonia i po wyrów-
nanej grze uzyskuje honorowy punkt,
strzelony przez Bułanowa III-go.
LEGJA — AZS 2:2 (2:0)
AZS wystąpił bez Majackiego na
środku pomocy, przyczem bramkarz
Wiśniewski grał na prawem skrzydle.
Gra na wysokim poziomie. Bramki
dla Legji strzelił: Skrzypek ob. i dla
AZS — Janikowski i Stańczuk II.
Warszawianka — Świt 1:0 (1:0)
Wynik meczu nie jest odzwierciedle-
niem faktycznego przebiegu gry, gdyż
Świt miał duży przewagę. Jedyną
bramkę dla padła z zamieszania pod-
bramkowego.
Orkan — Orzeł 2:1 (1:1)
Prowadzenie zdobywa Orzeł ze
strzału Tomaszewicza. W 5 minut póź-
niej Matysiak uzyskuje wyrównującą
bramkę. Po przerwie Wesołowski z
dobrego podania Ogrodzińskiego uzy-
skuje zwycięski punkt dla Orkanu.
Skoda — Barchocha 3:0
Barchocha nie opłacał boiska i z
tego powodu nie wpuszczone obu dru-
żyn na stadion Warszawianki.
Sarmata — Hapoeł 8:1 (1:0)
W meczu tym Sarmata zasłużyła
zwiększa się za porażkę odniesioną
w sezonie wiosennym. Przewaga ta
uwidocznia się zwłaszcza po przerwie,

Branki dla Sarmaty strzelił: Gasło-
rowski (3), Krzywik i Szyzowski po 2,
oraz Skarżyński jedną. Jedyną bram-
kę dla Hapoełu padła ze strzału samo-
bójczego.
Marymont — Czarni 1:0 (0:0)
Pomimo lekkiej przewagi Czarnych
udało się szczęśliwemu Marymontowi
wyuskać jedyną bramkę ze strzału
sambójczego.
Skra — Elektryczność 2:1 (0:1)
Mecz przerwany na 15 m. przed koń-
cem spowodu zapadających ciemności.
Gra b. ostra. Chwilami nawet brutalna.
Bramki dla Skry strzelił: Lasek i Ka-
lusiński, dla Elektryczności z zamiesz-
ania podbramkowego.
Znicz — Drukarz 7:0 (1:0)
Mecz rozegrany w Pruszkowie. Wy-
bitna przewaga gospodarzy. W drugiej
połowie zaznacza się krótkotrwała
przewaga Drukarza i znów Znicz prze-
jmuje inicjatywę.
Drukarz grał przez całe 90 m. w dzie-
watkę. Bramki strzelił: Roszkowski
(4), Kurzela, Zych, Biernat po jednej.
Gotschalk zdobył mistrzostwo teni-
sowe Legii w tenisie panów z wyrów-
naniem. Finalista turnieju młodzież-
owego w walce końców Majewskie
go 7:5, 3:6, 6:8, 6:3, 6:4. Majewski
stał na 30. Gotschalk na zerze.
Mecz zapasniczy kl. B Elektrycz-
ność — Legia zakończył się zwycię-
stwem zespołu robotniczego w stosun-
ku 12:10.
Mecz zapasniczy o drużynowe
mistrzostwo Warszawy kl. A Legia —
Skra zakończył się zwycięstwem Le-
gi w stosunku 17:7.
Finał robotniczego turnieju tenisowe-
go, rozegrany na kortach Skry w ub.
niedzielę, zakończył się zwycięstwem
Błazka, który w grze pojedynczej
pokonał wybrankiego w stosunku 6:1
i 6:1.

REKORD DOSKONAŁOŚCI ZDOBYŁ
ARAGO niszczy odciski, stwardnienia skóry
EKSİKANS usuwa pól nóg i rąk po 1 użyciu
LABOLATORJUM ST. GÓRSKI ZAPAC WSZĘDIE

Pieniądze są można myśleć o reformach

Mecz Polska — Niemcy przy-
niósł nam wprawdzie bardzo bo-
lesną porażkę, ale jednocześnie za-
pełnił kasę P. Z. P. N., który dzie-
ki temu może wreszcie pomyśleć
o przeprowadzeniu planowej akcji
podniesienia rozpaczywanego stanu
piłkarstwa polskiego. W obecnej
chwili nie może już zarząd P. Z. P. N.
tłumaczyć się brakiem fundu-
sów na trenera i na tworzenie o-
bozów „instruktorskich”, bo pienia-
dze wreszcie są.
P. Z. P. N. nie jest instytucją,
która ma je zbierać na oprocento-
wanie i musi planowo i rozsądnie
użyć je na cele, do których najwy-
ższa magistratura piłkarska jest po-
wołana.
Jak nas poinformował wicepre-
zes P. Z. P. N. p. Rudolf, pierw-
sze kroki w tym kierunku zostały
zrobione. Opracowano przewo-
zyczny plan działania, który w cia-

gu sezonu zimowego będzie zwol-
nia przygotowywany. Główne
punkty, na które P. Z. P. N. skie-
rował swą uwagę, są: 1) Szkolenie
zawodników, 2) Obozy, 3) Zaan-
gażowanie trenera, a dalej 4) Ka-
rencia, 5) Sędziowie i 6) Przepisy
dyscyplinarne.
Punkt pierwszy, drugi i trzeci
łączy się razem. Istnieje projekt za-
angażowania trenera zagraniczne-
go wysokiej klasy od połowy mar-
ca. Poświęci on po dwa tygodnie
pracy w poszczególnych ośrodkach,
gdzie jednocześnie będzie
prowadził szkolenie polskich tre-
nerów.
W czerwcu utworzone będą dwa
obozy trzytygodniowe z udziałem
po 30 zawodników ze wszystkich
ośrodków. Na obozach tych będą
mogli również przejść specjalne
przeszkolenie sędziowie.
Jeśli chodzi o karencję, to P. Z.

P. N. zdecydowany jest dążyć do
jej zniesienia, nie wydała ona bo-
wiem spodziewanych rezultatów,
natomiast wzamian projektuje się
obozowanie przepisów przeciwko
kaperowaniu.
Zmiana przepisów dyscyplinar-
nych iść ma w kierunku większego
przystosowania ich do życia, cały
szereg bowiem ostatnich wyda-
rzeń wykazało ich wielką sztyw-
ność i nierealność.
Prócz tych spraw P. Z. P. N. po-
dejmuje znów najbardziej palącą
sprawę polskiego sportu — walkę
o młodzież. Uzbrojony w program
działania wśród podległych sobie
klubów, zarząd P. Z. P. N. wystę-
puje do P. U. W. F. i Zw. Zw. o
wprowadzenie pewnych zmian w
instytucjach zakazie. Łaczy się z
tem praca klubów, które muszą
być przygotowane do przejęcia
młodzieży zapewniając jej rozsąd-
ną i fachową opiekę.
Odpowiednie zalecenia do klubów
i wskazówki, jak powinna pra-
ca w klubie wyglądać, opracowa-
ła specjalna komisja Ligi. Te druga

stronę zagadnienia omówimy in-
nym razem.
Komisja ta, zdając sobie dobrze
sprawę z nieodpowiedniego pozio-
mu organizacyjnego większości
klubów, stworzyła dla nich pe-
wien program działalności, idący
w kierunku podniesienia przede-
wyskiem poziomem etycznego i
moralnego.
W tym celu organ ten proponu-
je powołanie w każdym klubie
specjalnego organu: Komisji pro-
pagandowej - organizacyjnej, po-
siadającej referat propagandy,
sportowy i prasy.
Referat propagandy ma się za-
jać wyłącznie młodzieżą szkolną.
W sposób ostrożny, unikając kon-
fliktu z władzami szkolnymi,
będzie referat ten organizował ko-
ła szkolne przy klubach, dawał
im boiska i przyrządy, delegował
dyplomowanych instruktorów.
Przy tych kołach szkolnych mu-
siałby istnieć obowiązkowe o-
środki opieki lekarskiej, w których
chłopcy i dziewczęta poddawane
badałom, a następnie po
kilku próbach sportowych nastąpi

selekcja jedenastek starszych i
silniejszych. Tylko w ten sposób
uniknie się szkodliwego przetre-
nowania i wprowadzi się racjonalne
uprawianie sportu przez młodzież.
nie takie, jak obecnie — samopa-
s i bez opieki.
W myśl zasady połączenia spor-
tu z nauką młodzież będzie prze-
bywała na boiskach tylko w go-
dzinach dla niej przeznaczonych.
Aby zaś rodzice i opiekunowie
mieli nad nią kontrolę, przy ko-
łach sportowych stwora się spe-
cjalne koła opieki rodzicielskiej, ja-
kie w każdej szkole zresztą już ist-
nieją; tam załatwiać się będzie
wspólne dezzyderaty.
Referat sportowy zajmie się stro-
ną wychowawczą w klubie. Będzie
utrzymywał osobisty kontakt z dru-
żynami, czuwał nad ich zachowa-
niem się i karał takie wykrocze-
nia, które nie są ujęte w przepisy,
a których byłymi często świad-
kami, jak targa z sędzią, przesur-
wanie piłki przy wolnym, pogróż-
ki i t. d. Będzie wygłaszał refera-
ty, pouczał zawodników o obo-
wiązujących przepisach, bo i w tej

dziedzinie jest zastraszająca luka.
Stworzenie referatu prasowego,
ma zwrócić klubom uwagę na ko-
nieczność skierowania uwagi na
te dziedzinie życia. Wrogi stosunek
do prasy jest bardzo często, jeżeli
nie zawsze, spowodowany brakiem
informacji ze strony klubów.
Kluby muszą zrozumieć, że o-
przejaż swą działalnością prze-
ba prasę zawiadamić, że musi
być jedną osobą, z którą dziennie
karze mają mieć kontakt, że po-
winno się i należy regulować wz-
ajemne stosunki.
Jeżeli tak dobrze, zdaniem ko-
misji, poleta prace klubu wpro-
wada w czyn, to podnosi swój
poziom organizacyjny, a władze
rozumia, że jednak młodzież znaj-
duje w klubach opiekę, że może
sport połączyć z nauką; wtedy,
może PZPN, PUWF i Z. Zw. zdo-
łają wreszcie mocnym głosem za-
władani świat sportowy o ra-
dosnej nowinie: Sport polski nie
zginił! Młodzież szkolna jest do
niego dopuszczona.

R. M.

WENERYCZNO-SKORNA
Czackiego 2. Przyj. od 8 r. do 9 w.
tel. 205 30, Panie 11-7

Noji, Kucharski, Morończyk, Luckhaus

o to konkretne zdobycze lekkiej atletyki, której przeciętny poziom wykazał wzrost ku górze



„Poszukiwanie olimpijczyka” na Berlin zostało już w lekkiej atletyce ukończone. Gdyby się nawet jeszcze ktoś znalazł w roku przyszłym, zamalowałoby go, aby zrobić z niego wielkiego zawodnika do chwili rozpoczęcia Igrzysk.

Plon olimpijskich łowów nie był zbyt bogaty. Od powrotu z Los Angeles przybyło zaledwie kilka okazowych egzemplarzy, które poddane olimpijskiej hodowli, wróżyć mogą większe nadzieje na rzeczywisty sukces. Pozostał Kusociński, z którego olbrzymim talentem nie chcemy się jeszcze pożegnać. Heljasz, który dotąd nie zrealizował pokładanych w nim nadziei i Plawczyk, który w nowej specjalności (jeśli w ogóle dziesięciobój nazwać można specjalnością) ma jeszcze przed sobą możliwości nieograniczone. Przybyli Noji, Kucharski, Morończyk i Luckhaus.

Noji był rewelacją największego kalibru. Jeśli jednak nie rozpocznie już dzisiaj systematycznego wylamywania stawów, solidnej gimnastyki i celowej pracy nad poprawą szybkości, aby zdobyć styl i niezbędną lekkość kroku, nie zajdzie już dużo dalej.

Oto znaleźliśmy prawdziwego olimpijczyka! Czy jednak uczyniono dotąd cokolwiek, aby umożliwić mu właściwy rozwój talentu? Nic podobnego! W prasie codziennej ukazał się nawet artykuł, którego autor radzi pozostawić Nojowi własne losy, aby ustrzec go od zgubnych wpływów i od degeneracji „rekordomanii”. Świetna myśl! Noji odda się z całym zapalem zaszczepionej pracy nad popularyzacją lekkiej atletyki w Peckowie i przynajmniej w gdy... nie napisze pamiętników!

Dość nadzieje pokładać jeszcze możemy w Morończyku, który jest na jak najlepszym drodze, aby śladami naszego emigranta Wasowicza przekroczyć imponującą granicę czterech metrów w skoku o tyczce. Przyszła drużyna olimpijska w kształtujących się dzisiaj zarysach dopełnia jeszcze dwaj białostoczan, Luckhaus i Kucharski. Pierwszy z nich, wzór stylowej inteligencji,

systematycznie śrubuje rekord w trójskoku do coraz to większej doskonałości, drugi — jest doskonałym typem średniodystansowca najczystszej rasy.

Popelnilibyśmy dużą niesprawiedliwość, gdybyśmy nie wspomnieli jeszcze o Biniakowskim. W momencie, kiedy oczekiwano na jego całkowitą rezygnację, na emeryturę, której zdawały się domagać nogi, sierane już wiekiem i setkami przebieganych kilometrów, poznaliśmy go na bieżnię z nową energią, trzepiąc bez wycieńczenia skórę wszystkim naszym beznadziejnym sprinterskim nadziejom, aby ukończyć sezon znakomitą dorobkiem 107 — 22,1 — 48,8! Ten człowiek nie starzeje się wcale, kto wie, może do roku 36-go jeszcze o lat kilka odmłodnieje?

To już cały sztandarowy poczet naszej lekkiej atletyki. Można by jeszcze conajwyżej dodać bardzo dobry rekord Nowaka w skoku w dal. Na szczęście jednak, mimo nikłego dorobku najwyższej klasy ogólny poziom polskiej lekkiej atletyki podniósł się w tym roku bardzo wyraźnie. Mimo zupełnego już wyschnięcia zasadniczych źródeł dopływu nowych talentów (wiadomo — zażak szkolny!) praca idzie dość dobrze i we wszystkich prawie konkurencjach notujemy wyraźny i zdecydowany postęp, wyrażający się najlepiej w przeciętnym wyniku czołowej dziesiątki.

Wzorem lat ubiegłych, podajemy i teraz tę wymowną tabelkę.

	1931	1932	1933	1934
100 mtr.	10,99	10,97	10,94	10,91
200 mtr.	23,01	22,90	23,34	23,10
400 mtr.	51,83	51,63	51,88	51,45
800 mtr.	2:01,09	1:59,21	2:00,34	1:58,94
1500 mtr.	—	4:08,37	4:11,32	4:06,33
5000 mtr.	15:58,50	15:52,38	15:50,03	15:29,56
110 pl.	16,34	16,05	16,13	16,00
400 pl.	59,75	59,15	60,12	60,33
w dal	684,5	686,01	692,00	692,7
w wyż	176,75	178,65	180	180,5
tyczka	348,04	361,01	357,03	368,3
kula	13,039	13,493	14,048	14,178
dysk	39,95	40,65	41,609	42,519
oszczep	56,96	58,69	57,646	59,436
5-ciobój	—	3123	3204	3271

1) Kostrzewski, 2) Morończyk, 3) Biniakowski na ramionach kolegów, 4) Luckhaus, 5) Heljasz, 6) Luckhaus, Fialka, Kucharski i Soldan, 7) Wasowicz, słynny skoczek o tyczce z Polonii amerykańskiej, 8) Lokajski, 9) Sznajder i Kluk, 10) Wieszczerek, 11) Wieczkowski, 12) Mikrut, 13) Plawczyk, a w owalu Sikorski i Trojanowski II, 14) Kucharski na bieżni Florencji, 15) Noji, 16) Biniakowski, 17) Kusociński, 18) Nowak, 19) Sidorowicz, Kuźmicki i Kusociński.

Skromny postęp w sztafietach jest tym razem wykładnikiem rzeczywistej, choć bardzo nieznacznej poprawy. Znaczenie smutniejsze jest fakt, że poza jednym Biniakowskim żaden z naszych najszybszych ludzi nie potrafił powtórzyć swych najlepszych wyników wtedy, kiedy to było najwięcej potrzebne, talentu z bożej łaski, mimo sygnalizowania przez prowincję coraz to nowych rewelacji, nie doczekaliśmy się w dalszym ciągu.

Na 200 metrów było jeszcze gorzej. Tutaj dopiero wychodziły na jaw błędy stoperów wykazujących doskonale czasy na krótszych dystansach. Ktoś przebiegł setkę w 11 sek., a na drugi dzień... nie mógł się uporać z niedźnią granicą 24 sek. na 200 metrów! Z tych przeto powodów właśnie bieg na 200 mtr. będziemy zawsze uważać za wykładnik rzeczywistej wartości naszego sprintu. Niestety i tym razem ten wykładnik wypadł fatalnie.

Przedłużony sprint — 400 metrów, ma w dalszym ciągu jednego przedstawiciela, Biniakowskiego, który dotychczas, zawsze i wszędzie „na jednej nodze”. Nowe zdobycze, to Kuźmicki, który jednak pracuje ze zbyt małą systematycznością i grupa obiecujących specjalistów z Leszna, polepsząca wyniki w bezustannej i zażartej rywalizacji.

Weselsze perspektywy nasuwa dopiero bieg 800 mtr. Pomijając już doskonałą przeciętną, poniżej 1:59, możemy się tutaj pochlubić wielkim talentem Kucharskiego, a prócz tego ciągle jeszcze aktywną grupą dobrych specjalistów, z pośród których Kostrzewski, Lesicki i Sidorowicz przeżywali renesans swojej formy. Szkoda, że nie starczyło jej na cały sezon. Duże nadzieje rokuje pozatem Soldan i Drozdowski. Kuźmicki trenował systematycznie tylko w krótkich okresach.

Jeszcze lepiej przedstawia się sprawa na 1500 mtr. Wprawdzie jeden tylko Kusociński szedł niżej 4 minut, ale za to Kucharski, Soldan i Sidorowicz otarli się o tę granicę. Dwaj pierwsi mają wszelkie szanse „aby dokonać tej sztuki w roku przyszłym”. Kucharski jest jeszcze za sztywny, Soldan zbyt powolny, jeśli jednak poprawią te braki, stworzą w przyszłości wspaniałą parę reprezentacyjną. Sidorowicz zalał się w momencie błyskawicznych postępów. Poza tym nie widać w pierwszej dziesiątce rasowych „millerów”, ale tu i ówdzie pojawiają się już na horyzoncie znaki, wróżące nadzieje nowych talentów.

Doszliśmy wreszcie do szlagierowego numeru naszej tabeli. Z grona oddawna już rywalizujących między sobą długodystansowców wyrósł wielki talent Noji, który pozostał tylko 8 sek. w tyle za światową granicą 15 minut. Fialka, Duplicki, Kurpessa i Hartlik biegali także doskonale, a cały szereg innych zawodników deptał im po piętach. Tej najlepszej „dziesiątce” naszych lekkich atletów przewodził nadal Kusociński, odzyskując przed fatalną recydywą, całą prawie pełnię swojej dawniejszej klasy. Jeśli tak dalej pójdzie, będziemy mieli niedługo wspaniałe rezerwy specjalistów „langlaufu”. Przed nimi leżą będzie wielkie zadanie odzyskania popularności dla polskiej lekkiej atletyki.

W płotkach, niestety, nie nowego. Na 400 metrów okropna szarżyna. Jeden wynik Kostrzewskiego i przeciętny rezultat Maszewskiego. W pozostałej grupie czołowych zawodników, poza jednym może Salikiem, żaden nawet nie zasługuje na nazwę płotkarszą. Jest to jedyna konkurencja, w której cofnęliśmy się w stosunku do lat ubiegłych.

Na 110 metrów, po definitywnej utracie Zaborzyńskiego na rzecz Litwy, pozostali sami starzy znani, dużo z pośród nich osiągnęło znaczne polepszenie. Zadzławił Wieszczerek, który mimo zupełnego braku stylu i dobrze już zaawansowanego wieku usiłował podważyć rekord, będąc tego bardzo bliskim. Dobrze zapowiada się Hąsael i szybki Twardowski. Dawni reprezentanci, Nowosielski i Trojanowski biegali zaledwie kilka razy.

Ze skoków najlepszym bilansem wykazuje się tyczka. Do znakomitej trójki: Morończyk — Sznajder — Kluk doszł znowu Plawczyk, a ostatnio i Klimczak, którego wynik wrocławski (376) przez niedopatrzenie początkowo pominięliśmy. Przeciętna, o 11 cm. lepsza, niż w roku ubiegłym, stoi już na zupełnie przyzwoitym poziomie.

W skoku w dal drobna poprawa poziomu zawdzięczamy głównie turyńskiemu wynom Nowaka i Sikorskiego, ale na dalszych miejscach pierwszej dziesiątki nie brak naprawdę utalentowanych skoczków. Pogorszył się Twardowski i Luckhaus, świetnie za to skakał Hoffman i Plawczyk.

Ten ostatni, najwzschodniejszy z pośród polskich skoczków, króluje i nadal bez zastrzeżeń w skoku w wyż, choć w ubiegłym sezonie był gorszy i jeszcze bardziej nierówny, jak dawniej.

Chmiel i Niemiec są narażeni jedynymi reflektantami na jego następów. Ich sposobów treningu i ustosunkowania się do lekkiej atletyki nie możemy jednak pochwalić. Odbiegają one zbyt id wzorów, które doprowadzić mogą do klasowych wyników.

W rzutach notujemy kolosalną poprawę na całym froncie. Przeciętna w oszczepie wygląda bardzo efektywnie. Gdyby Franciszek Mikrut powtórzył swój zeszłoroczny wynik, wynosiłaby już pełne 60 metrów! W. Mikrut, Lokajski i Turczyk tworzą trójkę zaciekłych i równorzędnych rywali. Duży zawód sprawił Hauke. Po wspaniałym, blisko 60-cio metrowym debiucie, zatrzymał się nagle w swym rozwoju. W dalszym ciągu obiecujemy sobie po nim wiele.

Dysk, prócz nowych rekordów Heljasza i Siedleckiego wykazuje dużą poprawę. Szkoda, że czołowi otoczycy byli tak skandalicznie nierówni! Sytuacja w kuli jest podobna, aczkolwiek jeszcze bardziej pomyślna. Poza jednym doskonałym wynikiem Heljasza, odskakującym powyżej od pozostałych, mamy całą kolekcję utalentowanych miotaczy spośród których raz poraż powalają się nowi zdobywcą granicy 14 metrów. Doskonała pozycja Tigiera i Siedleckiego może już niezadługo za-

atakować Praski, lub niemniej utalentowanego Federuka czy Zeleniewski. Przeciętna stoi tu na prawdziwie europejskim poziomie.

Pozostały jeszcze sztafety, ale w tym wypadku, podobnie i jak w zeszłym roku, ograniczymy się do rozpaczyliwego machnięcia ręką. Zorganizowane na jesieni specjalne mistrzostwa sztafetowe wykazały jaskrawo, do czego może doprowadzić systematyczne zaniedbywanie specjalnych ćwiczeń. Słowo pisane niestety nie znosi określeń, które trzeba by odczytać te dziedziny.

Ogólny bilans tegoroczny, to jednak duża poprawa. Coraz lepsze rzuty i skoki, w dalszym ciągu fatalne sprinty, dobra sytuacja na średnich dystansach i prawdziwie radosa na długich. Nie wątpliwy ani przez chwilę, że umiejętnie stosowany zastrzyk olimpijskiego dopingu pozwoli nam w roku przyszłym stanąć znowu na silnych nogach.

Cieszyć się będziemy jednak jeszcze więcej, jeśli znowa praca organizatorów uwieńczyła zostanie jeszcze jednym rekordem. Tym rekordem najradosniejszym byłby celny rzut słowa, mogący wszędzie przemówić do głów tych ludzi, którzy z tragicznym uporem pod pierzającą chwiejącą się murą, odgraniczającą od sportu młodzież szkolną.

W. T.



S. p. m'n. Barthou był miłośnikiem tenisa. Widzimy go na meczu Francja — Niemcy o Puchar Davisa, gdy oklaskuje zwycięstwo Cramma nad Boussem.



WARSZAWIANKA — GARBARNIA 3:1. Polakowski wybiła piłkę pięściami. Walickiego (biały) takluje Hahn. Naddbiega Sroczyski.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3. — miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalu red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Marszałkowska 3. Drukarnia „Prasa Polska”, S. A., Warszawa, Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor przyjmie w poniedziałki, wtorki, piatki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI